LOKALNIE · OPINIA

STREFY WOLNE OD PRAWDY

Ziemowit Przebitkowski · 2 października 2020

W ostatnich tygodniach mamy do czynienia z istotnym poruszeniem polityczno-społecznym dotyczącym tematu „Stref wolnych od LGBT". Temat ten nie jest jedynie materią debaty publicznej, stał się przyczynkiem istotnych konsekwencji instytucjonalnych i finansowych, odczuwanych przez samorządy oskarżane – klasycznie – o „homofobię i nienawiść". Najdotkliwszymi jest rzecz jasna obcięcie środków finansowych przez Unię Europejską czy Fundusze Norweskie. Problem w tym, że całość oskarżeń liberalnej lewicy, oparta jest o kłamstwo – lub w najlepszym przypadku – manipulację.

Środki w postaci kłamstwa stosowane przez postmodernistycznych progresywistów to nie pierwszyzna, kolejny taki przypadek nie powinien więc szczególnie dziwić. Gorzej jednak, kiedy nieprawdziwe informacje, tworzone i powielane przez twitterowe konta, stają się podstawą do stosowania dotkliwych sankcji międzynarodowych przeciwko kłamliwie oskarżanym podmiotom. Z jednej strony obnaża to kryzys kultury sprawiedliwości, spowodowany niewątpliwie parareligijną rolą politpoprawnych dogmatów, z drugiej determinację i agresję środowisk postępowych, które w celu osiągnięcia swoich postulatów nie cofną się przed użyciem żadnych, nawet najbardziej niemoralnych środków.

> **Pobocznym, choć istotnym aspektem, jest różnica strategii w przesuwaniu Okna Overtona pomiędzy konserwatystami a liberalną lewicą. Podczas gdy prawica pierzcha i kuli się przed oskarżeniami opartymi o politpoprawne słowa-sygnały typu „homofobia" a w celu udowodnienia, że nie jest wielbłądem idzie w kierunku proponowanym przez progresywistów, lewica w obronie swoich najbardziej nawet agresywnych reprezentantów, jest w stanie solidarnie powielić przypadki łamania prawa, po pierwsze w myśl zasady „wszystkich nas nie zamkniecie", po drugie by uskutecznić strategię transgresji i znieczulić społeczeństwo na przekraczanie kolejnych barier.**

Niestety, strona konserwatywna zdaje się nie rozumieć, że jedyną obroną przed taką strategią jest coraz ostrzejsze reagowanie na kolejne skandaliczne zachowania; ignorowanie ich, deklaratywnie w celu niedawania lewicy paliwa, jest działaniem przeciwskutecznym, gdyż właśnie na to liczą postępowcy: na brak reakcji i przyzwyczajenie.

Przykładem niech będą sakiewiczowskie naklejki „Strefa Wolna od LGBT". Fala krytyki, która spadła na Gazetę Polską, nie wychodziła jedynie ze środowisk lewicowych, inicjatywę z naklejkami krytykowali również konserwatyści. Nie dotykając merytorycznej zasadności argumentów o braku precyzji tak sformu-

łowanego zwrotu, należy zauważyć, że jest to duży błąd strategiczny. By skutecznie przesuwać Okno Overtona, należy solidarnie bronić inicjatyw, które na dany moment wydają się być kontrowersyjne. Na przykładzie Michała „Margot" Szutowicza, który zaatakował furgonetkę proliferów i dopuścił się profanacji pomnika Chrystusa na Krakowskim przedmieściu, widać jak doskonale rozumie to liberalna lewica. Całość obozu liberalno-lewicowego, z posłami, dziennikarzami i innymi osobami publicznymi na czele, solidarnie i konsekwentnie broniła czynów agresywnego bojówkarza, wprost usprawiedliwiając motywowaną ideologicznie przemoc, a nawet rozpoczęła akcję masowych profanacji pomników sakralnych. Jeśli prawica nie osiągnie podobnego poziomu solidarności w kwestiach kluczowych, pomimo istotnych różnic politycznych i ideologicznych, walkę o polską tożsamość przegra. Bo lewica ze swoim zanegowaniem moralności, nie boi się sięgać po ordynarne kłamstwa, co doskonale widać na tytułowym przykładzie.

„Strefy wolne od LGBT", historia prawdziwa.

Zwrot „Strefa wolna od LGBT" pojawił się raz, na wspomnianych wcześniej, słynnych już naklejkach „Gazety Polskiej". Po fali krytyki, przemianowany został na „Strefy wolne od ideologii LGBT". Koniec historii.

Całość swojego późniejszego istnienia, zwrot ten, jak i jego anglojęzyczny odpowiednik – LGBT-free zones – zawdzięcza kłamstwom i manipulacji polskiej lewicy, która ma przekonać społeczeństwo, że w Polsce obowiązuje jakaś rodzima adaptacja Apartheidu dotycząca osób o skłonnościach homoseksualnych, co następnie pozwoli zrealizować kolejne cele – bazując na emocjach zwiększyć akceptację postulatów ruchu LGBT utożsamiając je z „prawami człowieka" i „dążeniem do równości", a także sprowokować opinię międzynarodową do podjęcia nacisku na samorządy uchwalające prorodzinne rezolucje do uchylenia postanowień. Ostatni przykład gminy Sztum, która jako pierwsza ugięła się przed lewicowymi aktywistami, pokazuje skuteczność tej metody. By te próby zniwelować, konserwatywne samorządy powinny wziąć przykład z liberalnej lewicy i solidarnie, masowo uchwalać Samorządową Kartę Praw Rodziny czy rezolucje broniące lokalnych instytucji przed lobbystami środowisk LGBT. Gdyż kłamstwo w tej materii sięgnęło wyżyn opinii międzynarodowej, rezonując na istotne sfery bytowe zaangażowanych samorządów. Nie istnieją „Strefy wolne od LGBT". Samorządowe działania, krytykowane przez lewicowych aktywistów można podzielić głównie na dwa rodzaje: Samorządową Kartę Praw Rodziny, opracowaną przez Ordo Iuris oraz samorządowe rezolucje deklarujące wolność od ideologii LGBT, wyszczególniające kilka punktów. W pierwszym dokumencie, którego tekst można znaleźć tutaj słowem nie wspomina się o LGBT czy nawet tematach pokrewnych. Mowa w nim głównie o wzmocnieniu roli rodziny w lokalnym życiu społecznym, implementacji konstytucyjnej zasadzie pomocniczości, prawach rodziców i dzieci. Na atak ze strony liberałów dokument zasłużył zapewne zdefiniowaniem małżeństwa w myśl Art. 18. Konstytucji („związek kobiety i mężczyzny") i deklaracją ochrony życia nienarodzonego. Samorządowe rezolucje o „wolności samorządu od ideologii LGBT", nie mają nic wspólnego z urzędową dyskryminacją ludzi – jak chcieliby lewicowi aktywiści. Samo słowo „ideologia" wskazuje przedmiot uchwały, a w tekstach wyraźnie jest opisany wektor działań samorządu, którym ma być sprzeciw wobec działań sprzecznych z prawem, seksualizacji dzieci, wprowadzenia latarników w szkołach, czy wywierania administracyjnej presji na rzecz stosowania poprawności politycznej w wybranych zawodach (pełen tekst do przeczytania tutaj). Sądy administracyjne w Polsce kilkukrotnie potwierdziły zgodność z prawem takich deklaracji.

Pięć minut przeszukiwania internetu i dziesięć minut czytania jest zadaniem, które przerosło wielu Europosłów dysponujących swoimi biurami, asystentami i sztabami.

> **Lewicowi aktywiści wrzucili wszystkie te uchwały do jednego worka o nazwie „Strefa wolna od LGBT", sugerując swoją narracją rzekomą segregację mającą miejsce w części polskich samorządów. Pionierem manipulacji jest Bartosz Staszewski, który przeprowadził akcję wieszania na wjazdach do miejscowości tablic z napisami „Strefa Wolna od LGBT" w kilku językach. Happening posłużył do przekonania opinii międzynarodowej, że tablice informacyjne zostały zainstalowane oficjalnie przez władze samorządowe, w efekcie zagraniczni europosłowie grzmieli o łamaniu praw człowieka a międzynarodowe stacje telewizyjne, pokazywały kadry z powywieszanych tablic, nie informując jednak, że montażystą jest aktywista LGBT. Pełną perfidię liberałów możemy odkryć w materiale BBC. Fakt pozwania Bartosza Staszewskiego przez Zakrzówek, oskarżający działacza o rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji, został przedstawiony przez brytyjską telewizję jako... postawienie aktywisty przed sądem za protest przeciwko „Strefom Wolnym od LGBT".**

Podobnie ma się kwestia twórców tzw. „Atlasu Nienawiści", którzy oskarżają zaangażowane samorządy o całą litanię przestępstw nienawiści, z homofobią, nietolerancją i dyskryminacją na czele, sugerując odbywający się w gminach proceder segregacji ludzi. Kiedy autorzy projektu doczekali się pozwu od Ordo Iuris, narracja natychmiast przybrała analogiczną formę jak w przypadku Staszewskiego: „szykany za sprzeciw wobec Stref Wolnych od LGBT". Te absurdalne manipulacje znajdują bardzo podatny grunt wśród opinii międzynarodowej.

Lewicowe kłamstwo ma długie nogi

Pomówienia, kłamstwa i półprawdy lewicowych aktywistów sięgnęły wysokich sfer europejskich. Nieprawdziwe informacje Bartosza Staszewskiego o rzekomych „Strefach Wolnych od LGBT" zostały udostępnione m.in. przez europosła Guya Verhofstadta, przedstawiciele Komitetu na rzecz Demokracji, Praw Człowieka i Spraw Humanitarnych Zgromadzenia Parlamentarnego OBWE skrytykowali Polskę za rzekome łamanie praw człowieka poprzez tworzenie „stref wolnych od LGBT", unijna Komisarz ds. równości Helena Dalli poinformowała o odrzuceniu sześciu wniosków o dofinansowanie zaangażowanych samorządów. Minister spraw zagranicznych Norwegii Ine Eriksen Soreide zadeklarowała, że gminy, które ogłosiły się „strefami wolnymi od LGBT", nie dostaną środków z funduszy norweskich. Kandydat Demokratów na prezydenta USA, Joe Biden, napisał na Twitterze „Strefy wolne od LGBT nie mogą mieć miejsca ani w Unii Europejskiej, ani na świecie". Jesteśmy w momencie, w którym kłamstwo szeregowego aktywisty LGBT kosztuje Polskę dziesiątki milionów złotych i o którym to kłamstwie wypowiadają się najwyżsi światowi oficjele.

Co dalej?

Nie ulega wątpliwości, że problem istnieje. Zależność kosztuje. Rozsądnym postulatem wydaje się być kontrola dotowania NGO od zagranicznych podmiotów, nieszczególnie dziwi fakt, że Bartosz Staszewski jest od niedawna jednym z dwóch polskich stypendystów Fundacji Obamy. Drugą osobą jest kandydatka lewicy na funkcję RPO – Zuzanna Rudzińska-Bluszcz. Słabość Państwa Polskiego pokazuje fakt, że pomimo tak realnych strat wizerunkowych i finansowych, komendy właściwe dla danych miejscowości nie zde-

cydowały się na skierowanie do sądów wniosków o ukaranie Staszewskiego sporządzonych przez Ordo Iuris argumentując, że, rzekomo, czyn nie został popełniony... mimo jego udokumentowania w mediach, innymi słowy panuje u nas akceptacja jawnego działania przeciwko racji stanu, co musi zostać poprawione. Pozostaje mieć nadzieję, że samorządy nie dadzą się zastraszyć manipulacjom i oszczerstwom, lecz solidarnie i masowo zaczną uchwalać Samorządową Kartę Praw Rodziny. W tej materii weźmy przykład z lewicy.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/strefy-wolne-od-prawdy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć